

*Waldemar Rezmer (Toruń)*

## ZBRODNIA WOŁYŃSKA I POLITYKA

10 lutego 2016 r., w 76. rocznicę pierwszej masowej deportacji Polaków mieszkających na Kresach Wschodnich w głąb ZSRS, Prawo i Sprawiedliwość złożyło w Sejmie RP projekt ustawy o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Męczeństwa Kresowian. **Święto ma mieć charakter państwowy i jeśli ustawa zostanie przyjęta, będzie obchodzone 11 lipca – w rocznicę Krwawej Niedzieli na Wołyniu.**

Autorem projektu i posłem sprawozdawcą jest Michał Dworczyk. Uzasadniając potrzebę przyjęcia wspomnianej ustawy poseł Dworczyk powiedział: *Historia najnowsza okrutnie doświadczyła Polaków zamieszkałych na byłych Kresach. Szczególnie dramatycznym piętnem w XX wieku odcisnął się na nich totalitaryzm rosyjski, niemiecki oraz integralny nacjonalizm ukraiński. Ludobójcze i eksterminacyjne działania dotknęły wielu mieszkańców tamtych ziem, wyłącznie dlatego, że byli Polakami. Dodatkowym dramatem była zмова milczenia narzucona przez komunistyczną cenzurę, która zakazywała mówienia o byłych Kresach i gehennie Polaków na Wschodzie*<sup>1</sup>. Wyjaśnił także, iż proponowana data ma ważne uzasadnienie. W niedzielę 11 lipca 1943 r. (w „Krwawą Niedzielę”) oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), wspierane przez „siekierników” (chłopów ukraińskich uzbrojonych w siekiery, widły, kosy, noże), napadły na 99 wołyńskich miejscowości mordując mieszkających w nich Polaków, wielu w kościołach i kaplicach rzymskokatolickich. W ten dzień, uznawany za apogeum ludobójstwa przeprowadzonego na Polakach wołyńskich, od wielu lat Kresowianie i ich potomkowie organizują społeczne upamiętnienia (marsze pamięci, msze św., apele pomordowanych).

---

<sup>1</sup> <http://wpolityce.pl/historia/281162-nasz-news-11-lipca-ma-byc-dniem-pamieci-meczenstwa-kresowian-pis-wnosi-dzisiaj-projekt-ustawy-michal-dworczyk-narod-ktory-siebie-nie-szanuje-nie-bedzie-szanowany-przez-innych>, dostęp: 10 II 2016 r.

1 kwietnia 2016 r. posłowie zgrupowani w Klubie Kukiz'15 złożyli u marszałka Sejmu RP własny projekt ustawy. Chcą oni, by 11 lipca stał się Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA. Projekt ustawy opracował Piotr Szelański, zaś sprawozdawcą projektu jest pochodzący z Przemysła poseł Wojciech Bakun. Proponowana ustawa jest krótka, zawiera tylko cztery artykuły: *Art. 1. Dzień 11 lipca ustanawia się Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa OUN-UPA na obywatelach polskich Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej. Art. 2. Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa OUN-UPA na obywatelach polskich Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej jest świętem państwowym. Art. 3. Wszystkie instytucje i organy państwowe obowiązane są w tym dniu do wywieszenia flagi państwowej. Art. 4. Ustawa wchodzi w życie w terminie 14 dni od dnia ogłoszenia*<sup>2</sup>.

Uzasadniając swoją inicjatywę, posłowie z Klubu Kukiz'15 napisali: *Zbrodnie, które w latach 40. XX w. popełnione zostały przez OUN-UPA na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej, do tej pory nie doczekały się wystarczającego potępienia przez państwo polskie. Nigdy nie zostały nazwane w zgodzie z prawdą historyczną – ludobójstwem. Zachodzi więc konieczność należytego upamiętnienia ofiar tychże zbrodni*<sup>3</sup>.

Trudno w tej chwili prognozować, czy i jak wspomniane wyżej inicjatywy poselskie zostaną zrealizowane. Z dotychczasowym doświadczeń wynika, że może to być zadanie bardzo trudne. Eksterminacją objęto bowiem – poza nielicznymi wyjątkami, którymi byli najczęściej księża katolicy – polskich chłopów i ich rodziny, słabo wykształconych, pozbawionych naturalnych przywódców narodowych i społecznych oraz duchowych przewodników. Nie mieli oni wpływowych koneksji w kraju i za granicą, a ich krewni nie należeli do elity politycznej, gospodarczej, kulturalnej i wojskowej kraju. Nie byli więc w stanie głośno artykułować swoich krzywd i żądać upamiętnienia ofiar zbrodni. Większość osób zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów do dziś jest bezimienna. Dwutomowe dzieło Ewy i Władysława Siemaszków wymienia tylko niecałe 37 000 ofiar, z ponad 60 000 osób, które zginęły w 1721 miejscowościach Wołynia<sup>4</sup>. Podobnie wygląda kwestia ludobójstwa Polaków w Małopolsce Wschodniej: w województwie tarnopolskim zamordowano 23 102 osoby (ustalono nazwiska 11 058)<sup>5</sup>, we lwowskim 20 299 (ustalone dane

<sup>2</sup> <http://www.kresy.pl/wydarzenia,spoleczenstwo?zobacz/ruch-kukiza-sklada-projekt-ustawy-o-dniu-pamieci-ofiar-woynia-ludobojstwo-oun-upa-nazwane-po-imieniu>, dostęp: 1 IV 2016 r.

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> E. W. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, t. II, Warszawa 2000, s. 1056-1057.

<sup>5</sup> H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939-1947*, Wrocław 2006, s. 6.

personalne 8 602)<sup>6</sup>, w stanisławowskim 12 259 (znany personalia tylko 4 252)<sup>7</sup>. Na ostateczne opracowanie i opublikowanie czekają prace prezentujące ludobójstwo na obszarze południowej części województwa poleskiego i na terenie dzisiejszego województwa lubelskiego. Z zebranych dotychczas informacji wynika, iż w województwie lubelskim zginęło około 15 000 osób, zaś w pięciu południowych powiatach województwa poleskiego około 3 000<sup>8</sup>. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że liczby zamordowanych osób nie są ostateczne, ponieważ dokumentowanie strat osobowych rozpoczęto dopiero po 50 latach od tragedii. Rzeczywista liczba zamordowanych jest dużo większa. Wśród nich znajdują się również Ukraińcy potępiający zbrodnię nacjonalistów i udzielający pomocy Polakom, za co także ponieśli śmierć.

Wiele osób w naszym kraju zdaje sobie w pełni sprawę z potrzeby ujawnienia pełnej prawdy o zbrodni wołyńskiej. Niestety, jej ujawnienie wciąż napotyka na ogromne przeszkody. Od siedmiu dziesięcioleci w Polsce na ołtarzu bieżącej polityki składa się ofiarę z historii. Ludzie, organizacje i instytucje dążące do wyjaśnienia tragicznych wydarzeń, oskarża o nieczne intencje, ideologizowanie badań nad przeszłością, a nawet o zdradę interesów narodowych. Wciąż twierdzi się, że nie dążą oni do ukazania prawdy o tym, co się stało, lecz chodzi im tylko o to, żeby [...] *Ukraińcom wciąż wytykać mordy na Polakach, a Polakom oszczędzać wiedzę, że też mordowali Ukraińców*<sup>9</sup>. Propagowana jest również teza, że *Na temat dramatu polsko-ukraińskiego na Wołyniu powiedziano już niemal wszystko*<sup>10</sup>. Nie ma więc potrzeby zajmowania się dalej tą kwestią.

Tymczasem nadal na wiele pytań nie ma wiarygodnej odpowiedzi. Wciąż nie wiemy, kto personalnie wydał polecenie ataku na polskie wsie, osady, kościoły i miasteczka? Dlaczego ukraińscy chłopcy mordowali swoich polskich sąsiadów? Dlaczego dokonywali tego tak okrutnie? Jakie motywy przyświecały Polakom organizującym odwetowe ataki na wsie ukraińskie? Czy była to tylko bezrozumna zemsta?

Truizmem jest mówienie, że historia jest lustrem współczesności. Aksjomatem było i jest, że jeśli chcemy dobrych relacji między narodami, to powinniśmy nawiązywać do tego co jest dobre, a potępiać to, co jest złe, to co dzieli. Wiele osób w naszym – i nie tylko w naszym – kraju wie, iż z Ukraińcami przeszłość bardziej

<sup>6</sup> S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946*, Wrocław 2006, s. 1178-1179.

<sup>7</sup> S. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939-1946*, Wrocław 2006, s. 812-813.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>9</sup> M. Beylin, *Dość tego IPN-u*, „Gazeta Wyborcza” 31 V-1 VI 2008, s. 15.

<sup>10</sup> A. Michnik, *Rana Wołynia*, [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie. Historia i pamięć*, red. J. Marszałek-Kawa, Z. Karpus, Toruń 2008, s. 251.

nas dzieliła – i wciąż dzieli, niż łączy, chociaż powinna łączyć z racji kilkunastoletniego wspólnego bytu w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W relacjach polsko-ukraińskich jest bowiem wiele ciemnych, mrocznych kart, za którymi stoją ogromne emocje. Potrafią one wywołać o wiele większe napięcia oraz mocniej obciążać stosunki między narodami niż kontrowersje o innym charakterze. Trudno sobie wyobrazić normalne dobrosąsiedzkie stosunki z Rosją, bez definitywnego rozwiązania problemu zbrodni katyńskiej. Okoliczności tej zbrodni muszą być całkowicie wyjaśnione, a sprawcy zidentyfikowani i ukarani. Oczywiście, wszyscy zdajemy sobie sprawę, że upływ czasu jest nieodwracalny i inicjatorów i bezpośrednich wykonawców tej zbrodni dziś nikt nie zaprowadzi na sądową ławę. Ale można ich osądzić moralnie, postawić przed trybunałem historii, aby zostali zapamiętani jako kaci polskich jeńców z 1939 r.

W stosunkach polsko-ukraińskich takim pierwszoplanowym problemem jest ludobójstwo dokonane na polskiej ludności Wołynia, Małopolski Wschodniej, południowego Polesia oraz powiatów południowo-wschodniej części dzisiejszej Rzeczypospolitej. Niestety, w ostatecznym wyjaśnieniu i rozliczeniu historycznym, politycznym i moralnym tej bolesnej kwestii przeszkadzają krótkowzrocznie pojmowane interesy polityczne, które są mniej lub bardziej przekonująco uzasadniane polską racją stanu. Powołuje się przy tym na koncepcję polityczną Jerzego Giedroycia, głoszącego, że jak pogodzimy się z utratą polskich ziem wschodnich, Wilna, Grodna i Lwowa, wesprzemy bezwarunkowo naszych nowych sąsiadów – Litwę, Białoruś, Ukrainę, to zyskamy sojuszników i przyjaciół, którzy staną się naturalnym buforem odgradzającym nas od zagrożenia rosyjskiego<sup>11</sup>. Jeżeli chodzi o Ukrainę, to odbywało się to pod hasłem: nie drażnić Ukraińców, nie utrudniać im budowy niezależnego i suwerennego państwa, nie burzyć strategicznego polsko-ukraińskiego sojuszu. W niektórych wpływowych kręgach idea Jerzego Giedroycia stała się wiodącą koncepcją geopolityczną i sposobem postrzegania problemów narodów zniewolonych przez ZSRS. Zasadnicze elementy tej koncepcji stały się drogowskazem polskiej polityki zagranicznej po 1991 r. Część polskiej elity politycznej (m.in. redakcja paryskiej „Kultury” i grono osób z nią związanych, Jan Nowak-Jeziorański, Jerzy Turowicz i środowisko „Tygodnika Powszechnego”, Paweł Jasienica i Jan Józef Lipski, Jacek Kuroń, krąg osób związanych z Komitetem Obrony Robotników) starała się za wszelką cenę doprowadzić do pojednania polsko-ukraińskiego, wychodząc z założenia, iż bezpieczeństwo Rzeczypospolitej zależy od tego, czy Ukraina znajdzie się w orbicie wpływów Rosji, czy też trwale zwiąże się z Zachodem.

<sup>11</sup> D. R. Bugajski, *Strategia Polski – wybór subiektywny*, [w:] *Sila i strategia bezpieczeństwa narodowego*, Gdynia 2015, s. 21.

dem<sup>12</sup>. Uważano, że podejmowanie drażliwych tematów nie służy rozwijaniu partnerskich kontaktów między oboma państwami, może tylko je popsuć. Jerzy Giedroyc twierdził bowiem, że niepodległość Ukrainy, to niepodległość Polski.

Było to błędne założenie, którego negatywne skutki bardzo szybko się ujawniły. Autorzy tej koncepcji nie rozumieli bowiem, że *powoływanie się na politykę Giedroycia i tzw. ideę jagiellońską już dawno straciło jakkolwiek pozór propozycji politycznej, natomiast stało się poręcznym narzędziem w „zimnej wojnie domowej” toczonej od 2005 r. [...] autorzy zdają się nie rozumieć, że Polska nie powinna być zakładniczką stosunków z Kijowem w tym sensie, że jakkolwiek próba kontaktu z Rosją natychmiast jest interpretowana jako zdrada Kijowa i porzucenie przez RP swoich dotychczasowych rudymentów polityki zagranicznej. W takim ujęciu całość aktywności Polski na Wschodzie sprowadza się do zero-jedynkowego schematu: jeśli z Kijowem, to przeciw Moskwie, jeśli cokolwiek z Moskwą, to przeciw Kijowowi. Skutkiem takiej polityki może być tylko paraliż i bycie zakładnikiem i Rosji, i Ukrainy. Szczególnie absurdalne wydaje się takie podejście w sytuacji, gdy sami Ukraińcy nie postrzegają własnego położenia jako konfrontacji między Rosją a Zachodem*<sup>13</sup>.

Dążenie do poznania prawdy o zbrodni dokonanej na polskiej kresowej ludności, przez kilka dziesięcioleci stało w kontrze do realizowanej polityki historycznej. Polskie władze państwowe w okresie PRL-u, jak i po 1989 r., nie były zainteresowane polsko-ukraińskim dialogiem historyków, którego jednym z najistotniejszych zadań było właśnie pełne wyjaśnienie zbrodni popełnionej na Polakach podczas II wojny światowej na Wołyniu, na Polesiu i w południowo-wschodnich terenach II Rzeczypospolitej.

W okresie PRL-u zgłębianie konfliktu polsko-ukraińskiego, zapewne za sprawą „kierowania” nauką, podlegało politycznej oraz ideologicznej wykładni, a w konsekwencji najrozmaitszym ograniczeniom. Mówiono i pisano o zbrodniach niemieckich, fragmentarycznie wspominano także o zbrodniach UPA, ale tylko o tych które miały miejsce po wojnie na obszarze PRL-u. W drukowanych pracach naukowych, popularnonaukowych, beletrystyce i filmie przedstawiano przyczyny konfliktu, jego przebieg i dramatyczne konsekwencje w sposób całkowicie jednostronny: Polacy byli niewinnymi ofiarami, Ukraińcy zbrodniarzami. O Ukraińskiej Powstańczej Armii mówiono i pisano, że była to *faszystowska ukraińska organizacja zbrojna i terrorystyczna [...] W okresie hitlerowskiej okupacji kolaborowała z okupantem, zwalczała polskie i radzieckie oddziały partyzanckie, prowadziła akcję eksterminacyjną wobec ludności polskiej, mordując kilkadziesiąt tysięcy Polaków* [zwalczała]

<sup>12</sup> A. Michnik, *Pojednanie – trudne i niezbędne*, „Gazeta Wyborcza”, 23-24 III 2013, s. 30.

<sup>13</sup> B. Sienkiewicz, *Ukraina jednak buforowa*, „Gazeta Wyborcza”, 3 IX 2010, s. 25.

*polską władzę ludową, mordując jej przedstawicieli i ludność cywilną [...] niszczyła obiekty gospodarki narodowej [...] W 1946 UPA współdziałała przejściowo w walce przeciwko polskim władzom ludowym z polskim reakcyjnym podziemiem zbrojnym*<sup>14</sup>. Takie uproszczone podejście dominowało wtedy w historycznym przekazie. W komunistycznej Polsce nie pisano i oficjalnie nie mówiono o zbrodniach popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich na przedwojennych kresach wschodnich. Osoby, które tę tragedię przeżyły i po wojnie znalazły się w Polsce nie miały więc możliwości publicznego przedstawienia swoich krzywd i wpisania nazwisk ofiar na listę zamordowanych. Nie mogły one także odwiedzić stron rodzinnych, aby upamiętnić swoich bliskich i znajomych, których prochy pozostały na Wschodzie. Ludziom tym było bardzo trudno – co zrozumiałe – pogodzić się z faktem, że były zbrodnie, o których mówiono dużo i głośno i były zbrodnie, o których należało milczeć.

W ZSRS, także na sowieckiej Ukrainie, zagłada Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej przez wiele lat w ogóle nie funkcjonowała w pamięci historycznej elit, a tym bardziej przeciętnego Rosjanina i Ukraińca. Komunistyczne władze w Moskwie i Kijowie uznawały OUN i UPA za organizacje zbrodnicze. Wielu członków tych organizacji represjonowano: stracono lub wysłano do łagrów z powodu zbrodni dokonanych na Żydach, oporu stawianego władzy sowieckiej, przynależności do OUN, służby w szeregach UPA, kolaboracji z Niemcami i udziału w formacjach zbrojnych przez nich organizowanych. Ale ludobójstwo Polaków, którego byli sprawcami, nie było przedmiotem większego zainteresowania władz sowieckich, chociaż i takie przypadki występowały.

Po zmianach geopolitycznych w Europie Środkowo-Wschodniej, które nastąpiły na początku lat 90., można było sądzić, iż wreszcie nastąpi uczciwe rozliczenie polsko-ukraińskiej historii. Tak się jednak nie stało. Zdecydowały o tym wspomniane wcześniej kwestie polityczne – niepodległą Ukrainę ogłoszono strategicznym partnerem Rzeczypospolitej. Bardzo trafnie prowadzoną politykę historyczną zdefiniował Paweł Dybicz w artykule pt. „To było ludobójstwo”, opublikowanym w lipcu 2012 r. w „Przeglądzie”. Napisał w nim, że *gdyby zbrodni wołyńskiej dokonali Sowietci, to pomnik ofiar byłby w każdym mieście i miasteczku, tablice pamięci wisiałyby w różnych miejscach – sakralnych i użyteczności publicznej, a twórcy zapelniali półki literackimi i dokumentalnymi opisami wydarzeń*<sup>15</sup>. Natomiast w odniesieniu do zbrodni OUN-UPA popełnionych na kresach wschodnich II Rzeczypospolitej żądano od historyków, aby wyciągając wnioski z przeszłości prowadzili „realistyczną” politykę naukową, uwzględniającą żywotne interesy państwa polskiego i ukraińskiego.

<sup>14</sup> *Encyklopedia II wojny światowej*, Warszawa 1975, s. 611.

<sup>15</sup> P. Dybicz, *To było ludobójstwo*, „Przegląd”, 29 VII 2012, s. 8.

Osoby, które takie wytyczne formułują prawdopodobnie nie zdają sobie sprawy z tego, iż dokładnie takie same argumenty padały w okresie PRL, kiedy twierdzono, że podejmowanie problematyki kresowej może zaszkodzić stosunkom polsko-radzieckim, że będzie to na rękę rewizjonistom zachodnioniemieckim i imperialistom amerykańskim.

60., 65. i 70. rocznica zbrodni wołyńskiej, które przypadły w 2003, 2008 i 2013 r., zostały dostrzeżone w Polsce przez najwyższe władze: Prezydenta RP, parlament, partie polityczne, organizacje społeczne i związki zawodowe, uczelnie i instytuty badawcze oraz media. Odbyło się kilka konferencji naukowych i popularnonaukowych, opublikowano parę prac naukowych, ukazało się kilkanaście artykułów. Niektóre opiniotwórcze periodyki wydały nawet specjalne dodatki na ten temat<sup>16</sup>. Przypuszczać więc należało, że podjęte działania naukowe iularyzatorskie będą kontynuowane, co sprawi, że wiedza o zbrodni wołyńskiej dotrze do polskiego i ukraińskiego społeczeństwa. Niestety, oczekiwania te okazały się zbyt optymistyczne. W 2008 r. tylko co trzeci Polak ankietowany przez Centrum Badania Opinii Społecznej był w stanie odpowiedzieć na pytanie, kto padł ofiarą zbrodni. Tylko co piąty uczestnik sondażu potrafił wskazać poprawnie jej sprawców<sup>17</sup>. Z kolei w sondażu wykonanym w 2009 r. przez Kijowski Międzynarodowy Instytut Socjologii 14% mieszkańców Ukrainy zaprzeczyło popełnieniu przez OUN i UPA jakichkolwiek masowych zbrodni, 45% respondentów nie miało zdania, bądź nie było pewnych; pozostali mieli zdanie przeciwne<sup>18</sup>. Największy odsetek osób uznających, że OUN i UPA nie brały udziału w masowych morderstwach, odnotowano w zachodniej części Ukrainy: w Galicji (51%), Zakarpaciu (31%) i na Wołyniu (27%)<sup>19</sup>.

Niechęci do przedstawienia możliwie pełnej informacji o tragedii Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej podczas II wojny światowej doświadczyli m.in. organizatorzy i uczestnicy Seminarium Historycznego „Polska-Ukraina: trudne pytania”, które pracowało w latach 1996-2008. Organizatorów i uczestników seminarium oskarżano o nieczne intencje, ideologizowanie badań nad przeszłością, a nawet o zdradę interesów narodowych. Mówiono im, iż *Konflikty polsko-ukraiń-*

<sup>16</sup> Vide np.: *Rana, która wciąż krwawi. Wołyń 1943. Przed 70. rocznicą zbrodni*, „Gazeta Wyborcza”. Dodatek – Wołyń 1943. Przed 70. rocznicą zbrodni, 22 VI 2013 r.

<sup>17</sup> Ł. Kamiński, *Prawda, pamięć, pojednanie*, „Gazeta Wyborcza”. Dodatek – Wołyń 1943. Przed 70. rocznicą zbrodni, 22 VI 2013 r., s. 2.

<sup>18</sup> [https://pl.wikipedia.org/wiki/Fa%C5%82szowanie\\_historii\\_ludob%C3%B3jstwa\\_OUN\\_i\\_UPA#cite\\_note-39](https://pl.wikipedia.org/wiki/Fa%C5%82szowanie_historii_ludob%C3%B3jstwa_OUN_i_UPA#cite_note-39), dostęp: 3 IV 2016 r.

<sup>19</sup> [https://pl.wikipedia.org/wiki/Fa%C5%82szowanie\\_historii\\_ludob%C3%B3jstwa\\_OUN\\_i\\_UPA#cite\\_note-40](https://pl.wikipedia.org/wiki/Fa%C5%82szowanie_historii_ludob%C3%B3jstwa_OUN_i_UPA#cite_note-40), dostęp: 3 IV 2016 r.

*skie mogą przynieść wyłącznie szkody. Obu naszym narodom potrzebny jest spokój i bezpieczne granice*<sup>20</sup>.

Zmasowana akcja, której celem było zablokowanie systematycznych badań przyczyn i przebiegu ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na obszarze II Rzeczypospolitej w okresie II wojny światowej dała efekt. W czerwcu 2008 r. we Lwowie odbyło się ostatnie – XIII Seminarium „Polska-Ukraina: trudne pytania”. W tym samym roku ówczesny prezydent RP Lech Kaczyński odmówił, pomimo wcześniejszych deklaracji, udziału w upamiętnieniu zbrodni na kresach zorganizowanym w dniu 11 lipca 2008 r. na Skwerze Wołyńskim w Warszawie, biorąc równocześnie patronat na festiwalu kultury ukraińskiej. Podobnie postępował też prezydent Bronisław Komorowski. Warto też przypomnieć, że w czasie głosowania 2 lipca 2013 r. posłowie Platformy Obywatelskiej i Ruchu Palikota, działając pod presją prezydenta Komorowskiego, szefa MSZ Radosława Sikorskiego i redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej” Adama Michnika, w rocznicowej uchwale sejmowej słowo „ludobójstwo” zastąpili terminem „czystki etniczne o znamionach ludobójstwa”. Za użyciem w uchwale słowa „ludobójstwo” głosowali natomiast posłowie PiS, PSL, SLD oraz Solidarnej Polski i grupa posłów pod przewodnictwem Jarosława Gowina. Przeciwno przyjęciu tej uchwały byli również niektórzy pravicowi publicyści, np. Przemysław Żurawski vel Grajewski, obecny doradca ministra spraw zagranicznych Witolda Waszczykowskiego. Z kolei niektóre media, niestety także te uważające się za pravicowe, piętnowały kresowian i osoby dążące do ujawnienia prawdy o ludobójstwie, twierdząc, że są „ruskimi agentami”. Wtórowały im przy tym nacjonalistyczne ukraińskie ugrupowania polityczne i media.

Nie może być mowy o żadnym dialogu i nie nastąpi trwałe pojednanie, bez zbudowania solidnych fundamentów dla tego dialogu i pojednania. Tym postumentem może być tylko rzetelne przedstawienie przyczyn, przebiegu i skutków zbrodni popełnionej na kresach. Zidentyfikowanie jej inicjatorów i wykonawców z szeregów OUN-UPA. Będzie to jednak niezmiernie trudne. Czas jakiś temu, 8-10 października 2015 r., we Wrocławiu odbyła się konferencja „Polska polityka wschodnia 2015” zorganizowana przez **Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego**. Jest to stałe, coroczne spotkanie podsumowujące polską politykę wschodnią i formułująca na przyszłość rekomendacje dla polskich ośrodków decyzyjnych odnośnie polityki zagranicznej. Patronat nad tą konferencją sprawuje Ministerstwo Spraw Zagranicznych. W ramach tej konferencji był specjalny blok pod nazwą „Historia a współczesność”. Pojawił się na nim znowu problem zbrodni dokonanych przez OUN-UPA. Niestety, w podsumowaniu – po dyskusji – „eksperci” stwierdzili,

<sup>20</sup> A. Michnik, *Rana Wołynia...*, s. 256-257.



że teraz nie jest dobry czas żeby mówić o spornych kwestiach historycznych, gdyż kiedy płonie dom, trzeba zająć się ratowaniem dobytku. Czyli co? Znowu nie mamy tymi problemami zajmować się, bo na Ukrainie jest trudna sytuacja polityczna, kryzys gospodarczy, a w Donbasie toczy się wojna?

Wyżej przedstawiony wniosek (i – tak należy rozumieć – podpowiedzi polityczne dla polskich władz) sformułowali nie jacyś drugorzędni publicyści, lub marni doktoranci historii, ale osoby mający wpływ na wytyczanie kierunków polskiej polityki zagranicznej i polityki historycznej. Wszyscy wiemy, że mamy różnych „ekspertów”, „fachowców”, „specjalistów”, którzy są w stanie zabrać głos na każdy temat. Szczególnie wielki urodzaj „ekspertów” jest w nauce historycznej, powszechne jest bowiem przekonanie, że na historii wszyscy się znają. Tak było i wciąż tak jest. Martwić powinno coś innego. We Wrocławiu obradowała konferencja zorganizowana pod patronatem naszego MSZ. Można więc zakładać, że sformułowany tam końcowy wniosek, by historia nie demolowała relacji polsko-ukraińskich, będzie drogowskazem dla naszych politycznych decydentów. Gdyby to nastąpiło, to nie widzę szans na rzetelny polsko-ukraiński dialog historyczny. Sytuacja z roku na rok pogarsza się także na Ukrainie. Maleje grupa profesjonalnych historyków, a coraz więcej jest „politrobotników”, krzewiących idee nacjonalistyczne, często skrajne, nawiązujące do najciemniejszych kart historii OUN i UPA. Szukają oni różnych sposobów, aby stworzyć nowy obraz UPA, a następnie go utrwalić. Np. ostatnio niektórzy historycy ukraińscy propagują tezę, że to co się zdarzyło na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach II wojny światowej, to była spontaniczna reakcja chłopów ukraińskich, którzy wyrównywali rachunek krzywd z polskimi panami. Według nich mieliśmy do czynienia z XX w. rabacją – powstaniem chłopskim, skierowanym przeciwko polskim panom<sup>21</sup>. Nie potrafią jednak rzeczowo wyjaśnić, dlaczego zamordowano dziesiątki tysięcy zwykłych chłopów, często sąsiadów. Dlaczego ginęły chłopskie rodziny wielodzietne, niekiedy bardzo biedne. Porównywanie masowych mordów na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej z rabacją galicyjską z 1846 r., podczas której chłopci ruszyli na pańskie dwory, nie ma żadnych podstaw merytorycznych.

Wśród historyków ukraińskich zauważyć można także tendencję do maszerowania ścieżką historyczną stworzoną przez doktora Wołodymyra Wiatrowycza, który twierdzi, że masowe zbrodnie na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej były efektem II wojny polsko-ukraińskiej. Takie bowiem tezy zawarł w swojej książce pt. „Druha

---

<sup>21</sup> Obszerniej na ten temat vide: G. Motyka, *Zbrodnie wołyńska 1943 roku i mit buntu ludowego*, „Dzieje Najnowsze”, 2016, nr 1, s. 53-66.

wojna polsko-ukraińska 1942-1947”, która miała już trzy wydania<sup>22</sup>. Spotkała się ona z druzgocącą krytyką profesjonalnych historyków polskich i ukraińskich. Jeden z nich, prof. Grzegorz Motyka w swojej recenzji napisał: *W rzeczywistości nie jest ona nawet pracą naukową, a luźnym historycznym szkicem. Choć może należałoby raczej wprost powiedzieć, że mamy do czynienia z czymś w rodzaju mowy obrończej wygłoszonej przez zdolnego, lecz zaangażowanego emocjonalnie w sprawę adwokata. Autor bowiem nawet nie próbuje ukryć, że chodzi mu o obronę banderowskiej frakcji OUN i UPA przed, w jego mniemaniu, niesprawiedliwymi zarzutami o mordowanie polskiej ludności cywilnej. Temu zadaniu postanowił poświęcić się do tego stopnia, że po przeczytaniu książki mam wręcz wrażenie, iż autora niezbyt interesuje to, co rzeczywiście wydarzyło się między Polakami i Ukraińcami w czasie drugiej wojny światowej. Tym próbuję wytłumaczyć sobie, dlaczego Wiatrowycz pisze pod z góry założoną tezę, odrzucając lub pomijając wszelkie argumenty i fakty, które do niej nie pasują*<sup>23</sup>.

Tezy doktora Wiatrowycza są na Ukrainie „twórczo” rozwijane. Ostatnio usłyszeć można, że II wojna polsko-ukraińska rozpoczęła się w 1939 r. Na pytanie o uzasadnienie tej daty, nie uzyskuje się jednak satysfakcjonującej odpowiedzi.

Dla merytorycznego dyskursu polsko-ukraińskiego obecnie największym zagrożeniem jest porzucanie przez ukraińskich historyków profesjonalnego spojrzenia i rzetelnego warsztatu historycznego, przejmowanie przez nich a priori wyidealizowanego wizerunku OUN i UPA. Kiedyś potrafili rozróżnić, to „co by się chciało”, od tego „co było”. Co się stało, że wielu z nich ma dziś „trudności” z krytyką źródeł. Przecież dobrze wiedzą, iż nie można zaczarować rzeczywistości, ani dokonać zbyt karkołomnych i ahistorycznych interpretacji. Prędzej czy później kończy się to bowiem naukową kompromitacją. Profesjonalny historyk wie na czym polega krytyka źródła.

Od pewnego czasu podejmowane są na Ukrainie akcje medialne i przedsięwzięcia o charakterze historycznym, które mają przekonać, iż chociaż *po naszej stronie były zbrodnie, to Polacy również powinni się rozliczyć z własnych zbrodni*. Na Ukrainie i w środowisku mniejszości ukraińskiej w Polsce twierdzi się teraz, że obie strony popełniały zbrodnie. Pisze się nawet o *ludobójczych praktykach stosowanych wobec Ukraińców przez polskie formacje zbrojne*<sup>24</sup>. W ten sposób próbuje się stwo-

<sup>22</sup> V. V'ătrovič, *Druga pol's'ko-ukraïns'ka vïjna. 1942-1947*, Kiïv 2011; wydanie II – Kiïv 2012, III – Warszawa 2013.

<sup>23</sup> G. Motyka, *Nieudana książka. Recenzja książki Wołodymyra Wiatrowycza Druha pol's'ko-ukraïns'ka vïjna 1942-1947 (Druga wojna polsko-ukraïns'ka 1942-1947)*, „Nowa Europa Wschodnia” 2012, nr 2.

<sup>24</sup> M. Czech, *Wołyń. Pamiętajmy razem*, „Gazeta Wyborcza”, 8-9 VI 2013, s. 29.

rzyć równoważnik między zaplanowanymi *masowymi mordami o charakterze czystki etnicznej i znamionach ludobójczych*<sup>25</sup> Polaków, a akcjami odwetowymi różnych formacji zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego oraz samoobroną rozpaczliwie i żywiołowo organizowaną przez wołyńskich i małopolskich Polaków.

Równolegle prowadzi się kampanię „naukową” i medialną, której celem jest wmówienie społeczeństwu ukraińskiemu i polskiemu, że masowe zabójstwa nie były czymś nadzwyczajnym w czasie II wojny światowej. Że inni też tak czynili. Aby to uwiarygodnić, historycy ukraińscy przywołują przykłady wsi ukraińskich, które ucierpiały w wyniku polskich ataków. Podają liczby zabitych ludzi i spalonych zabudowań. Chodzi o zbudowanie wrażenia, że Polacy robili to samo, czyli dokonywali aktów ludobójstwa. Takie stawianie sprawy nie ma sensu. Nie można stwarzać równoważnika, pomiędzy zaplanowanymi zbrodniami na Polakach, dokonywanymi w skali masowej, z pojedynczymi przypadkami akcji odwetowych, podczas których ludność ukraińska ponosiła śmierć. To jest inna skala zbrodni. Nie można stawiać znaków równości między masowymi mordami Polaków, a akcjami odwetowymi różnych formacji zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego oraz samoobroną rozpaczliwie i żywiołowo organizowaną przez wołyńskich Polaków. Chociaż jest to „droga do nikąd” tego typu argumentacja wciąż się pojawia.

Od kilkunastu lat na Ukrainie, ale też w Polsce, głównie wśród Ukraińców mieszkających w naszym kraju, podejmowane są również próby poszerzenia grona winowajców zbrodni wołyńskiej: oprócz Polaków, są to niemieckie władze okupacyjne i perfidne poczynania Moskwy, które dążyły do wywołania, a potem eskalacji konfliktu polsko-ukraińskiego. Np. na początku marca 2013 r. w opiniotwórczej polskiej gazecie ukazał się artykuł pod tytułem „Jak Moskwa rozpętała piekło na Wołyniu”, w którym autor starał się zrewidować pogląd na genezę „antypolskiej akcji UPA na Wołyniu”. Według niego na Wołyniu UPA przeprowadziła „antypolską akcję” (zamiennie „antypolską czystkę”) z inspiracji Sowietów.

Tendencje te widać także u niektórych historyków z zachodnioeuropejskich ośrodków naukowych, którzy genezę zbrodni popełnionych podczas II wojny światowej na polskich kresach wschodnich widzą... w odległych wiekach. W narysowanym czarnym obrazie, są – na szczęście – oznaki optymistyczne. Część ukraińskiej elity politycznej i naukowej zdała sobie bowiem sprawę, że skończył się czas totalnego przemilczania niechlubnych kart historii OUN-UPA. Już wiedzą, iż nie powstrzyma się procesu ujawnienia zbrodni wołyńskiej, zidentyfikowania jej inicjatorów i wykonawców. Przypomina to koniec lat 80., kiedy w Moskwie zdano sobie

<sup>25</sup> Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 15 VII 2009 r. w sprawie tragicznego losu Polaków na Kresach Wschodnich.

sprawę, że nie można dłużej ukrywać zbrodni katyńskiej. W naszym więc – polskim interesie – należy usilnie wspierać ten proces i ludzi, którzy w działaniach tych uczestniczą. Jest to niezmiernie potrzebne właśnie teraz, w rzeczywistości prawno-politycznej stworzonej przez ustawę „*O statusie prawnym i uszanowaniu pamięci uczestników walki o niepodległość Ukrainy w XX wieku*”, przyjętą w kwietniu 2015 r. przez Wierchowną Radę w dniu wizyty polskiego prezydenta w Kijowie Bronisława Komorowskiego i zaraz po jego przemówieniu w wspomnianej Radzie. Uchwalony przez Radę Najwyższą Ukrainy akt prawny tworzy bowiem formę nacisku politycznego, zresztą nie tylko politycznego. Władze ukraińskie zapowiedziały bowiem bardzo daleko idącą transformację szkolnictwa wyższego, instytucji kulturalnych, placówek naukowych. Przy trudnościach gospodarczych, które Ukraina przeżywa, gdyby zapowiedzi zaczęto realizować, to zapewne część tych placówek zostanie przeznaczona do likwidacji, a ich personel zredukowany. W tej sytuacji, kadra naukowa, dbając o swoją karierę i swoje miejsce pracy będzie starała się nie narazić politycznie nowej władzy. Niektórzy zapewne staną się neoficko gorliwi w gloryfikowaniu *en block* działań OUN i UPA, inni będą udowadniać swoją zawodową przydatność przedstawiając mniej lub bardziej wiarygodne argumenty, usprawiedliwiając zbrodnie nacjonalistów, jeszcze inni będą milczeć, nie chcąc uczestniczyć w „pseudonaukowych” akcjach. Historycy ukraińscy powinni jednak pamiętać, że dziejów II wojny światowej nie można dowolnie rysować, nie da się „kołdry historii” naciągać tylko w jedną nacjonalistyczną stronę. Deklarowana przez prezydenta Ukrainy Petro Poroszenkę zapowiedź wprowadzenia zmian do tej ustawy, wyrażona podczas rozmowy telefonicznej z prezydentem RP Bronisławem Komorowskim nie została zrealizowana. Tym bardziej więc należy prowadzić aktywną politykę historyczną, w której powinni znaleźć swoje miejsce poważni i szanujący profesjonalizm ukraińscy historycy i intelektualiści.

Wydarzenia za naszą wschodnią granicą powinny być bacznie obserwowane, a nasza reakcja odpowiednia do sytuacji. Oczywiście oczywistością jest, że w podejmowanych działaniach za punkt wyjścia należy przyjąć nasz interes narodowy, a nie naszego partnera. Dlatego też w pierwszym rzędzie należy sprecyzować, jaki jest nasz narodowy interes wobec Ukrainy? Jaki jest dotychczasowy bilans korzyści z odgrywania roli ukraińskiego adwokata? Jakie są oczekiwania Ukrainy w tej kwestii? Może się bowiem okazać, iż Ukraina traktuje Polskę koniunkturalnie: werbalnie deklaruje strategiczne partnerstwo z Polską, ogłasza gotowość do historycznego pojednania, a w praktyce niewiele to dla niej znaczy. Wystarczy przypomnieć – pozostając przy kwestiach historycznych – ukraińskie „wygibasy” związane ze zbrodnią wołyńską. Bilansując dotychczasowe efekty polityki, w której pełnimy rolę

gorliwego adwokata Ukrainy łatwo zauważyć, że bilans naszych strat jest większy niż korzyści. Nie zadbaliśmy bowiem o odpowiednie zabezpieczenie polskich interesów narodowych, natomiast bezwarunkowe firmowanie niestabilnej Ukrainy obniżyło naszą pozycję międzynarodową. Martwi, iż pojawiła się wrogość wobec Polski także na wschodniej Ukrainie. Teraz Polska uchodzi tam za państwo, które wspiera „kijowską juntę banderowców”, a Polacy za naród hipokrytów: z jednej strony stanowczo dopominający się o pełne wyjaśnienie zbrodni katyńskiej, a z drugiej – chorujący na amnezję przy kwestii zbrodni wołyńskiej. W bardzo bliskiej już perspektywie na Ukrainie, kraju targanym wewnętrznymi wstrząsami i podzielonym wojną w Donbasie, mamy ogromną „szansę” stać się podwójnym wrogiem. Dla części Ukraińców już jesteśmy sojusznikami banderowców – morderców Polaków, natomiast dla ukraińskich nacjonalistów wszelkich maści pozostaliśmy odwiecznym wrogiem, który po I wojnie światowej przyczynił się do klęski ukraińskich aspiracji niepodległościowych, a dziś wciąż „administruje na etnicznej ukraińskiej ziemi – na Zakierzoniu”. Ukraińcy bowiem w postrzeganiu świata i historii zostali spolaryzowani jak nigdy dotąd, a kodem identyfikacyjnym nie jest niestety poparcie lub sprzeciw wobec demokracji, tylko starcie dwóch nacjonalizmów – galicyjskiego i noworosyjskiego.

Polska polityka wobec Ukrainy wymaga znacznej korekty. Dziś widać wyraźnie, iż reprezentacja interesów Kijowa, momentami namolna, mocno ogranicza nam inne możliwości. Uporczywe forsowanie Ukrainy nie przysparza nam bowiem sympatii w UE i NATO. W przeciwieństwie do Polski, państwa „starej” Europy umieją dokończyć narodowych bilansów zysków i strat i egoistycznie zadbać o swoje interesy w czasie ukraińskiego kryzysu. Nie mają najmniejszych skrupułów przy rozgrywaniu karty ukraińskiej. Na Ukrainie spotkać można się dziś z wypowiedzią, że nie ma znaczenia jak było, a tylko jak my czas przeszły wykorzystamy i przekształcimy na nasze doraźne ideologiczne i polityczne potrzeby. Cóż można na to odpowiedzieć? Jedyne prośbą do naszych ukraińskich kolegów? Nie idźcie tą drogą, bo – przypomnę tytuł pierwszej obszernej publikacji wydanej w Polsce na temat OUN-UPA autorstwa Antoniego B. Szcześniaka i Wiesława Z. Szoty – jest to „Droga do nikąd”<sup>26</sup>. *Jeśli nie uznamy tak oczywistego przypadku jak zbrodnia wołyńska za ludobójstwo, będzie nam trudniej zmobilizować świat do reakcji, gdy podobna zbrodnia będzie dokonywana na naszych oczach*<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> A. Szcześniak, W. Szota, *Droga do nikąd*, Warszawa 1973. Nowe wydanie z 2013 r. nosi tytuł *Droga do nikąd. Wojna polska z UPA*.

<sup>27</sup> S. Dębski, *O ludobójstwie i Wołyniu. List do ukraińskiego przyjaciela*, „Gazeta Wyborcza”. Magazyn, 10-11 VIII 2013, s. 28.

## SUMMARY

### **Volhynia massacre and politics**

The topic of crime in Volyn still evokes a lot of questions without reliable answers. Up till now we still do not know who personally ordered the attack on the Polish villages, settlements, churches and towns. Why did Ukrainian peasants murder their Polish neighbors? Why was it conducted in such cruel manner? What motives triggered the Poles to organize retaliatory attacks on Ukrainian villages? Was it just mindless revenge?

In his text the Polish historian collected and summarized the achievements of scientific and pseudoscientific works prepared by Polish and Ukrainian historians as regards the events in Volhynia and Eastern Galicia taking place during World War II. The author discussed the legislative initiatives which were aimed at restoring the memory of Poles murdered at Eastern Borderlands

The author of the text claims that lasting reconciliation is not possible without creating a solid foundation for dialogue and reconciliation. This pedestal can be achieved only via fair presentation of the causes, course and consequences of the crimes, identification of the initiators and contractors. It will be a challenging task, though. The more difficult as even among Polish politicians and “experts” there are those who are convinced that present time in history is not suitable for dithering contentious historical issues.

The author describes a number of Ukrainian postulates according to which the aforementioned killings were the result of a peasant uprising or so called II Polish-Ukrainian war. For some time now OUN-UPA crimes and reprisals conducted by the Polish underground and self-defense units were equated. Although such conduct “leads nowhere”, this type of argument are still being used. Moreover, the parties to the conflict are trying to expand the circle of culprits of the crime in Volyn by including German occupational authorities and pointing out the indirect actions of the Soviets. These postulates are currently “creatively” developed in Ukraine. Ukrainian historians give up on professionalism and reliable historical workshop, thus an idealized image of the extreme nationalist Ukrainian organization are dominant and together with the political influence at present constitute the most serious threat for the Polish-Ukrainian discourse.

The author claims that defining the Polish national interest and application of adequate measures would provide rational results, since the previous representation of Ukrainian interests within the international arena resulted purely in losses as regards Poland. The author postulates a break from harmful policy supporting

Ukraine at all costs to build our own clear standpoint – also in the field of historical policy – and fighting for our own interests which our neighbors should acknowledge.

The Polish-Ukrainian relationship involves many dark episodes backed by intense emotions. They can cause much more tension and burden relations between nations to greater extent than the controversy of a different nature. However, the circumstances of this crime must be fully clarified and the perpetrators must be identified and punished – judged before the tribunal of history.

## РЕЗЮМЕ

### Волынская резня и политика

Что касается волынского преступления, по-прежнему многие вопросы остаются без ответа. До сих пор неизвестно, кто лично отдал приказ о нападении на польские деревни, поселения, храмы и городки? Почему украинские крестьяне убивали своих польских соседей? Почему убийства совершались с такой жестокостью? Чем руководствовались поляки, организовавшие ответные нападения на украинские деревни? Была ли это лишь безрассудная месть?

В своей статье польский историк собрал и резюмировал существующие научные и псевдонаучные материалы польских и украинских историков, посвященные событиям на Волыни и в Восточной Малопольше во время Второй мировой войны. Рассматриваются также законодательные инициативы, направленные на возрождение памяти о поляках, убитых на Восточных Кресах.

Автор статьи утверждает, что настоящее примирение невозможно без строительства прочного фундамента для диалога и примирения. Такой основой может быть только объективное представление причин, хода и последствий совершенного преступления, установление его инициаторов и исполнителей. Однако это трудно сделать. Тем более даже в среде польских политиков и „экспертов” преобладает убеждение, что сейчас не лучшее время ворошить спорные вопросы истории.

Автор приводит ряд украинских постулатов, согласно которым убийства – это результат крестьянского восстания или т.н. Второй польско-украинской войны. С некоторых пор они ставят знак равенства между преступлениями ОУН-УПА и ответными акциями польского подполья и отрядов самообороны. Это «путь в никуда», однако такого рода аргументация по-прежнему появляется. Стороны конфликта пытаются также расширить круг виновных в Волынском преступлении, включая в него германские оккупационные власти и закулисные действия СССР. Сегодня на Украине эти тезисы «творчески» развива-

ются. Отказ украинских историков от профессионализма и объективных методов исследований, одобрение идеализированного образа радикальных националистических украинских организаций, а также политическое влияние представляют наибольшую угрозу для польско-украинского дискурса.

Автор утверждает, что определение польских национальных интересов и принятие адекватных действий принесет конкретные результаты, поскольку представление украинских интересов на международной арене до сих пор приносило Польше одни убытки. Автор заявляет о необходимости покончить с пагубной политикой поддержки Украины любой ценой, сформулировать свою четкую позицию – также в отношении исторической политики – и бороться за собственные интересы, с которыми наши соседи обязаны считаться.

В польско-украинских отношениях много мрачных страниц, с которыми связаны сильные чувства. Они могут вызвать гораздо большее напряжение и сильнее осложнять отношения между народами, чем разногласия по другим вопросам. Несмотря ни на что обстоятельства этого преступления должны быть полностью установлены, а преступники выявлены и наказаны – они должны предстать перед трибуналом истории.